

**KOMISJA HISTORYCZNA
POLSKIEJ AKADEMII NAUK ODDZIAŁ W KATOWICACH**

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 13/ 2016



KATOWICE

Redakcja i opracowanie graficzne:

dr hab. Lucyna Rotter

dr hab. Kazimierz Miroszewski

Fotografie: dr hab. Lucyna Rotter, prof. dr hab. Józef Marecki, dr Szymon Sułcki

Na okładce fotografia ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach:

Akta lokalne parafii w Bogucicach, Obsadzenie, t. 1 (1819-1882), sygn. AL 128:

*Verzeichniß der zu der Kirche und Pfarrey zu Boguczytz gehörigen Documenten, Inventarien
Stücke, Forsten fixirten Einnahmen und Ausgaben etc, Bogucice, 08.08.1836*

PROTOKOŁY I ZARZĄDZENIA

Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 7 marca 2016 roku, w Częstochowie, w Rezerwacie Archeologicznym

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz. Wręczył obecnym na posiedzeniu powołania na członków Komisji, na kadencję 2015 – 2018.
2. Referaty wygłosili:
 - dr Anna Odrzywolska-Kidawa, *Historia medycyny ludowej. Leki pochodzenia zwierzęcego w zielniku Marcina Siennika z 1568 roku.*
 - dr hab. Dariusz Rolnik, *Kariera polityczna Leonarda Marcina Świeykowskiego: od podsędka do wojewody – przypadek czy nowe zasady kształtowania się elit w czasach Stanisława Augusta?*
 - dr Mateusz Sobeczko, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w Katowicach wobec Kościoła katolickiego w latach 1970-1980.*
3. W dyskusji głos zabrali:
 - Po pierwszym referacie:
 - Prof. dr hab. Jerzy Sperka oraz prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski poruszyli problem skutków zastosowania leków pochodzenia zwierzęcego. Brak przekazów źródłowych nie pozwala określić tych skutków,
 - Prof. zw. dr hab. Jan Związek zwrócił uwagę na działalność Hieronima z Wielunia, który zajmował się leczeniem przy pomocy roślin (artykuł w „Rocznikach Wieluńskich”) oraz na brak w kazaniach z XVI wieku informacji na temat skutków leczenia lekami pochodzenia zwierzęcego. Podkreślił, iż medycynę ludową wykorzystywały wszystkie warstwy społeczne. W środowisku wiejskim elementy medycyny ludowej zachowały się do XX wieku,
 - dr Anna Odrzywolska-Kidawa podkreśliła, iż opracowując referat posługiwała się starodrukiem i umieszczonymi tam drzeworytami. W *zielniku Marcina Siennika* brak jest informacji na temat skutków leczenia lekami pochodzenia zwierzęcego, ale są informacje na temat, który lek jest bardziej skuteczny. Leki medycyny ludowej wykorzystywano

powszechnie do XVIII wieku. Także w XX wieku stosowano np. urynoterapię, a w latach 50-tych i 60-tych prowadzono badania nad skutecznością kału w leczeniu raka.

- Po drugim referacie:

- Prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski poruszył problem kreowania nowych elit politycznych zarówno za panowania króla Stanisława Leszczyńskiego, jak i w I połowie XIX wieku o czym świadczy przebadana w archiwum przez prof. A. Zakrzewskiego korespondencja z Braclawia, np. rodzina Ostrowskich,

- Prof. dr hab. Jerzy Sperka również poruszył problem awansu z nizin społecznych (z drobnego rycerza magnat), ponieważ każdy władca kreował „swoich ludzi”. Zadał pytanie dotyczące uwarunkowań awansu rodziny Świezkowskich,

- dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot podkreślił potrzebę kontynuowania badań dotyczących rodów, które znajdowały się w XVIII wieku na pograniczu szlachta – magnateria, aby pokazać szerszy obraz społeczeństwa polskiego z końca XVIII wieku. Poruszył problem moralności L. M. Świezkowskiego – czy jego postępowanie było godne pochwały. Był jednak karierowiczem, a Rosjanie zaliczali go do tych magnatów, na których mogli liczyć (opinia Bułhakowa),

- Prof. zw. dr hab. Jan Związek zwrócił uwagę na zbieżność poglądów L. M. Świezkowskiego z księdzem Piotrem Skargą, który w swych kazaniach stwierdzał, iż urzędnikiem państwowym nie może być osoba, która chce dzięki temu pomnożyć swój majątek. Stwierdził, iż także w stanie duchownym były awanse drobnej szlachty, np. Jan Długosz,

- dr hab. Dariusz Rolnik stwierdził, iż L. M. Świezkowski zawdzięcza rozwój swej kariery m.in. dzięki służbie na dworze Lubomirskich oraz dobrej znajomości prawa. Prowadził on handel z Rosją, ale był przeciwnikiem zbytniego zbliżenia z tym państwem. Był również przeciwnikiem Konstytucji 3 Maja. Jednak nie brał pieniędzy od Rosji. Być może Szczęsny Potocki, również konfederat targowicki, był autorem opinii o prorosyjskiej postawie L. M. Świezkowskiego. W II połowie XIX wieku rodzina Świezkowskich przeniosła swą działalność do Rosji.

- Po trzecim referacie:

- Prof. zw. dr hab. Jan Związek poruszył problem inwigilacji duchowieństwa (m.in. biskup Franciszek Musiel w swych wystąpieniach wskazywał na działalność funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa), domiarów podatkowych oraz wpływu cenzury na publikacje duchownych,

- dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot omówił problem budownictwa sakralnego w Zagłębiu Dąbrowskim, w latach 70-tych XX wieku,
- dr Lucyna Marek stwierdziła, iż afirmacja ustroju socjalistycznego była szczególnie widoczna w latach 70-tych XX wieku. Uwidaczniała się ona poprzez działalność Komisji ds. kleru funkcjonującej przy KW PZPR w Katowicach oraz Komisji ds. obrzędowości świeckiej przy Froncie Jedności Narodu,
- Prof. dr hab. Józef Marecki przedstawił działalność trójek partyjnych ds. religii jako element polityki laicyzacji. M.in. zbierały one informacje o osobach, których dzieci uczęszczały na katechezę oraz opiniowały duchownych w parafiach. Politykę tą popierał szczególnie Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski,
- Dr Mateusz Sobeczko dodał, iż trójki partyjne ds. religii opiniowały również wnioski dotyczące budownictwa sakralnego.

4. Wnioski o przyjęcie nowych członków Komisji Historycznej:

- prof. dr hab. Dariusz Złotkowski przedstawił kandydaturę dr Karoliny Studnickiej-Mariańczyk. W 2011 roku uzyskała ona stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Jest adiunktem w Zakładzie Historii do końca XIX wieku, w Instytucie Historii Akademii Jana Długosza w Częstochowie. Opublikowała dwie książki, jedno wydawnictwo źródłowe oraz 22 artykuły naukowe. Wygłosiła 14 referatów naukowych na konferencjach krajowych i międzynarodowych. Jest sekretarzem PTH oddział w Częstochowie. Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.
- Prof. dr hab. Józef Marecki przedstawił kandydaturę dr Jacka Górskiego. W 2003 roku uzyskał on stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Jest dyrektorem Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Opublikował 117 artykułów naukowych. Był redaktorem sześciu publikacji naukowych. Jest wiceprzewodniczącym Rady d.s. Muzeów przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W latach 2006 – 2010 był członkiem Komisji Epoki Brązu i Wczesnej Epoki Żelaza Komitetu Badań Pra-i Protohistorycznych Polskiej Akademii Nauk. Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.
- prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz przedstawił kandydaturę dr hab. Agaty Aleksandry Kluczek. W 2010 roku uzyskała ona stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Jest adiunktem w Zakładzie Historii Starożytnej, w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego. Opublikowała pięć książek, ponad 60 artykułów naukowych oraz sześć recenzji naukowych. Była

współredaktorką dwóch prac oraz pięciu numerów „Wieków Starych i Nowych”. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Oddział Częstochowa, Sekcja Numizmatyczna Komisji Archeologicznej PAN, Oddział Kraków, Société Internationale d'Études Néroniennes oraz Stowarzyszenie Historyków Starożytności. Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.

- prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz przedstawił kandydaturę dr hab. Norberta Rogosza. W 2005 roku uzyskała ona stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Jest adiunktem w Zakładzie Historii Starożytnej, w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego. Opublikował dwie książki oraz 50 artykułów naukowych. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Oddział Częstochowa, Polskiego Towarzystwa Historycznego (Katowice) oraz Stowarzyszenie Historyków Starożytności. Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.
- prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz przedstawił kandydaturę dr hab. Piotra Boronia. W 2010 roku uzyskała ona stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Jest adiunktem w Zakładzie Historii Starożytnej, w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego. Opublikował dwie książki oraz 50 artykułów naukowych. Od 2008 roku jest związany z projektem „Atlas historyczny miasta polskich”. Brał udział w pracach nad „Atlasem historycznym Gliwic” (wyd. Wrocław 2015) oraz „Atlasem historycznym Bytomia” (w druku). Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego (Katowice). Zebrani jednogłośnie poprali zgłoszoną kandydaturę.

5. Członkowie Komisji poparli wniosek prof. dr hab. Józefa Mareckiego o objęcie przez Komisję funkcji współorganizatora Forum Młodych Historyków Kościoła.

6. Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili Rezerwat Archeologiczny w Częstochowie. Historię Rezerwatu oraz zgromadzone w nim eksponaty omówiła mgr arch. Magdalena Wieczorek-Szmal.

Katowice, 10 III 2016

Protokół sporządził:
dr hab. Kazimierz Miroszewski

Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 16 maja 2016 roku, w Krakowie, w klasztorze karmelitów na Piasku

1. Zebranych przywitał sekretarz Komisji Historycznej PAN Oddział Katowice dr hab. Kazimierz Miroszewski. Wręczył obecnym na posiedzeniu powołania na członków Komisji, na kadencję 2015 – 2018.

2. Referaty wygłosili:

- dr hab. prof. UPJP2 Zdzisław Gogola, *Kościół i klasztor karmelitów na Piasku w Krakowie*,
- dr Szymon Sułeczki, *Proweniencja jako źródło informacji o elicie karmelitów na Piasku*,
- dr Lucyna Rotter, *Habity karmelitańskie - przemiany i znaczenie*.

3. W dyskusji głos zabrali:

- Dr Józef Cezary Kałużny poruszył problem surowców, z których wyrabiano materiał na habity. Była to głównie sierść wielbłądzia. Ten ciepły ubiór ułatwiał mieszkanie na terenach pustynnych.

- Dr hab. prof. UPJP2 Zdzisław Gogola zwrócił uwagę na habit, jako obcy strój dla mężczyzny – zakonnika. Stąd też po II soborze watykańskim pojawiły się stroje zastępcze, jak koloratki, czarne koszule. Spowodowało to brak jakichkolwiek wyróżnień w społeczeństwie. Zwrócił również uwagę na brak szacunku dla habitu we współczesnej kulturze.

- Dr Lucyna Rotter polemizując z tezą o długości stroju dla mężczyzny podkreśliła, iż w polskiej kulturze był on akceptowany i noszony z chęcią przez mężczyzn. Po II soborze watykańskim nastąpiło uproszczenie w strojach zakonnic, ale dalej chodzą w habitach.

- Dr Szymon Sułeczki również zwrócił uwagę na strój zakonników. Po II wojnie światowej przestali oni nosić kapelusze.

- Dr hab. Piotr Boroń zadał pytanie: Czy istnieją inne źródła niż księgi dotyczące życiorysów zakonników.

- Dr Szymon Sułeczki pokreślił, iż od lat 70-tych XVI wieku były prowadzone księgi nowicjatów, a we Lwowie zapisy po śmierci zakonnika.

- Dr hab. prof. UPJP2 Zdzisław Gogola uzupełniając odpowiedź omówił wpływ pożarów, powodzi na zachowanie źródeł z wcześniejszych okresów. Stwierdził, iż obecnie są prowadzone teczki osobowe dla zakonników.

- W odpowiedzi na pytanie dr Mateusza Sobeczki na temat zasobów archiwalnych, dr Szymon Sułeczki wyjaśnił, iż materiały archiwalne są w archiwum prowincji małopolskiej, bibliotece krakowskiej i lwowskiej.

4. Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili muzeum i archiwum klasztorne.

Katowice, 20 V 2016

Protokół sporządził:

dr hab. Kazimierz Miroszewski

FOTORELACJA ZE SPOTKAŃ

Rezerwat Archeologiczny w Częstochowie, 7 marca 2016 roku.





Klasztor Karmelitów na Piasku w Krakowie dniu 16 maja 2016 roku





STRESZCZENIA WYSTĄPIEŃ

dr hab. Dariusz Rolnik (UŚ)

Kariera polityczna Leonarda Marcina Świeykowskiego, od podsędka do wojewody – o elitach władzy w czasach Stanisława Augusta

Życie polityczne dawnej Rzeczypospolitej było skomplikowane, choć teoretycznie reguły gry w tej sferze wydawały się wówczas proste, sejmiki, trybunały, dwuizbowy sejm, król i schemat funkcjonowania tego mechanizmu był znany wszystkim zainteresowanym. Jednakowoż zaciemniały go pozakulisowe rozgrywki, tworzone sojusze personalne, najczęściej jednak nie miały one trwałego charakteru i to czyniło dodatkowe komplikacje. By zrozumieć lepiej ten okres, wydaje się, trzeba szukać kryteriów, według których można podzielić ten świat na czynniki pierwsze. Płaszczyzn takich podziałów z pewnością może być wiele, np. poglądy polityczne, koneksje rodzinne, stan posiadania czy przynależność do określonej formacji intelektualnej. Przykład L.M. Świeykowskiego pokazuje wszystkie te elementy. O jego wykształceniu formalnym niewiele wiemy, ale sytuować można go w grupie elity oświeceniowej, o koneksjach rodzinnych trudno mówić, na ziemiach kresów południowo-wschodnich Polski był nuworyszem, swą genealogię z mozołem odtwarzał, sam nie będąc jej pewien, majątku ziemskiego nie miał żadnego, a z poglądami swymi długo się nie ujawniał. L.M. Świeykowski wskazuje jedną z dróg do kariery politycznej przeciętnego obywatela XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej. Okazuje się, że nie warunkowała jej tylko skuteczność działań w sferze publicznej danej osoby.

L.M. Świeykowski swą karierę zaczynał od podsędka braclawskiego, a skończył na wojewodzie podolskim, natomiast poza sejmami 1764 roku nigdy nie przejawiał na tym forum większej aktywności. Wiemy, że był na sejmie konwokacyjnym 1764 roku, widać jego wystąpienia i te były pozytywnie odbierane, na nim jako poseł braclawski wypowiadał się w duchu reformatorskim Familii i przemawiał za wprowadzeniem – co też się stało – prawa, by większością głosów decydować o elekcji deputatów do trybunałów. Był zwolennikiem Familii i miał pewną pozycję w jej nieformalnych strukturach. Potem funkcji posła już nie pełnił. Znamienne jest też, że nie pojawił się na sejmie ani razu jako senator, choć od 1782

roku nim był. Zawsze tłumaczył się słabością zdrowia, co istotnie było prawdą, ale nie przeszkadzało mu to jeździć do Warszawy między sejmami.

Dlaczego zatem Stanisław August dbał o jego karierę? Złośliwi z ubolewaniem stwierdzali, że za umiejętne procesowanie. To chyba jednak nie do końca prawda. Wydaje się, że L.M. Świeykowski został senatorem, gdyż umiał się pokazać jako człowiek zgrabnie łączący strony konfliktu i to zarówno w płaszczyźnie procesów sądowych, jak i w świecie polityki. Być może przypadek sprawił, że znalazł się on w pewnym momencie między swymi pierwszymi promotorami Lubomirskimi, Stanisławem starostą sądeckim i podstolim koronnym oraz Józefem podstolim litewskim, dzięki którym zyskał pierwsze dziedzictwa, a potem klucz szpikowski i kołodyński z Kołodnem, które na początku lat 70-tych XVIII wieku stało się jego siedzibą. Przypuszczać można, że otrzymał je właśnie za swoje zawodowstwo w kwestiach procesowych i za pomoc w pracach prawnych na rzecz wspomnianych Lubomirskich. Równolegle pomagał w procesach Poniatowski, a wśród nich samemu Stanisławowi Augustowi. Ten stan pozostawania w bliskich stosunkach z Familiją – to on poinformował będąc deputatem na trybunale w Lublinie o śmierci Augusta III, bywał w Puławach Czartoryskich, gdzie „widział” właśnie udającego się do Moskwy stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego, wspomagał jego elekcję – L.M. Świeykowski dobrze wykorzystał. Jak wspomniano, dzięki Lubomirskim stał się zamożnym obywatelem, pod względem zamożności stał się siódmym panem kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Natomiast dzięki poparciu Stanisława Augusta w 1772 roku został sędzią braclawskim i postacią już wiele znaczącą politycznie, zawsze przy tym okazywał się lojalny wobec króla i o tym zapewniał. L.M. Świeykowski w orbicie wpływów Familii znalazł się w czasie, gdy ta popadła w niełaskę u Augusta III. Także do końca życia pamiętał L.M. Świeykowski o Lubomirskich, szczególnie o Józefie, któremu w swoim zapisie testamentowym ofiarował msze za jego duszę. Taka postawa sugeruje, że nie był politykiem bezideowym, a przynajmniej nie tylko koniunktura decydowała o jego postępowaniu, raczej nie był to typ klasycznego klienta, a raczej przykład człowieka, owszem, szukającego awansu, ale myślącego i postępującego według pewnych zasad, trzymającego się swoich poglądów politycznych, co sugeruje jego zachowanie w czasach sejmu delegacyjnego i konfederacji barskiej, kiedy nie popierając linii króla rozluźnił z nim stosunki, o czym wspominał Stanisław August, ale wyrozumiałe o tym zapominał. Także jego dobroczyńcy Lubomirscy, gdy w jego przekonaniu występowali przeciwko prawu, nie mogli być pewni jego poparcia.

Ważnym w karierze politycznej L.M. Świeykowskiego był rok 1772. Wtedy pokazał L.M. Świeykowski, że potrafił zjednywać sobie okoliczną szlachtę, to dzięki niej oraz dzięki

poparciu Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego i Józefa Stempkowskiego dysponenta łask z ramienia Stanisława Augusta został wybrany sędzią braclawskim, dodajmy, że ze względu na stan ojczyzny – pisał: „gdy ojczyzna dzisiaj w tak wielkim zamieszaniu zostaje” – proponował przesunąć termin elekcji – czyli czas swego awansu. W ciągu 30 lat – od 1742 roku, kiedy się pojawił na kresach – stał się postacią znaną, szanowaną, bardzo zamożną i dobrze ustosunkowaną w prowincji.

Później L.M. Świeykowski zyskiwał kolejnych wpływowych przyjaciół, np. Michała Jerzego Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego, który osiadłszy w Wiśniowcu stał się jego sąsiadem, i Stanisława Szczęsnego Potockiego. L.M. Świeykowski niejako pośredniczył między Stanisławem Augustem a panem Tulczyna, królowi zależało na utrzymaniu Sz. Potockiego w orbicie swych wpływów, co się długo udawało. Warto zauważyć, że L.M. Świeykowski utrzymywał dobre stosunki również z przedstawicielami rodzin nieprzyjaznych królowi, to wzmacniało jego pozycję w relacjach ze Stanisławem Augustem. Zapewne właśnie silna pozycja L.M. Świeykowskiego, tak polityczna, jak i ekonomiczna, oraz jego talenty organizatorskie wraz z poglądami bliskimi królowi sprawiły, że otrzymał orderę św. Stanisława i Orła Białego, został marszałkiem trybunału koronnego kadencji 1782-1783, a także dostał pierwsze urzędy senatorskie w historii rodziny kasztelanie kamieniecką w 1782 roku, a później w 1790 roku województwo podolskie.

L.M. Świeykowski był politykiem wyważonym, rzadko głośno manifestującym swe poglądy, również o bieżących sprawach konfliktowych się nie wypowiadał, stronił też od życia sejmikowego, raczej na nich nie bywał, wpływy na nich zapewniała mu najbliższa rodzina bracia Michał i Józef, synowie Jan Nepomucen i Michał oraz zięciowie Ignacy i Adam Moszczeńscy „domownicy” S.Sz. Potockiego. Ostatni wojewoda podolski chciał rządnej Rzeczypospolitej z silną armią i bez kurateli moskiewskiej, choć sam z Rosją handlował, to Rosjan i ich państwa nie lubił, wszak uznawał jego przewagę. Do reform Sejmu Wielkiego do momentu uchwalenia Konstytucji 3 maja był przychylnie nastawiony. Opowiadał się za podatkami 10 gr., za 100 tys. armią, bronił też Stanisława Augusta i jego „myśl polityczną” zmierzającą do sojuszu z Moskwą. Sytuacja w relacjach L.M. Świeykowskiego z królem zmieniła się na kanwie sprawy dziedziczności tronu i Konstytucji 3 maja, gdy okazało się, że Stanisław August ją wsparł, wówczas stał się zdecydowanym i jawnym przeciwnikiem króla. To pokazuje, że poglądy odgrywały wówczas istotną rolę przy tworzeniu „stronnictw”. L.M. Świeykowski z regalisty stał się wrogiem króla, uważał, że to on zdradził swych stronników, a także Rzeczypospolitą i naród szlachecki. To zadecydowało,

że znalazł się w obozie targowiczan, niemniej program, który w nim propagował, był bliski temu, do czego wcześniej dążył król.

Kariera L.M. Świeykowskiego była nietuzinkowa, od nuworysza na kresach południowo-wschodnich Polski, biedaka, podsędka braclawskiego, po wojewodę podolskiego, pana Braclawszczyzny i jednego z najbogatszych ludzi na tym obszarze. L.M. Świeykowski do zaszczytów doszedł dzięki swym talentom, wykorzystując meandry życia politycznego w Rzeczypospolitej. Potrafił zyskać zaufanie możnych, których postawił na jego drodze los, a może sam ich wybrał, idąc wyżej, musiał prezentować poglądy umiarkowane, ale w sposób zdecydowany, przekonywujący, tak by zyskać uznanie osób stojących na czele różnych frakcji politycznych, również Familii i samego Stanisława Augusta. Ostatni wojewoda podolski umiał rozmawiać ze współobywatelami, w tym mogła mu pomagać znajomość praw i poważne ich traktowanie oraz odważne stawianie w jego obronie, czym zyskiwał autorytet u maluczkich i szacunek u możnych. To sugeruje, że fachowość była jego cechą, która zyskiwała mu przychyłność, ale także, że ta cecha, była poszukiwana i gwarantowała obywatelowi przyzwoitą karierę. Fora sejmikowe i sejmowe były w przypadku L.M. Świeykowskiego dodatkami w drodze jego kariery.

L.M. Świeykowski był typem polityka, który zapewnił sobie pozycję nie tyle przez udział bezpośredni w życiu publicznym, ile przez powolne budowanie sobie pozycji w prowincji, którą wybrał na swoje siedlisko. Czynił to równolegle na płaszczyźnie ekonomicznej i w sferze politycznej, kreując się na człowieka odpowiedzialnego i sprawiedliwego, czym zyskał autorytet wśród współobywateli, jego posługi czy rady prawnicze mogły do niego przekonywać, a odwaga występowania przeciw potencjalnie silniejszym przeciwnikom gruntowała jego silną pozycję i przekonywała o jego politycznej uczciwości. Takich ludzi poszukiwał Stanisław August, jedynie oni dawali szansę na pokonanie – szczególnie na kresach silnej – opozycji, to oni, wywodzący się czy będący średnią szlachtą, mogli stanowić o sile stronnictwa królewskiego. Często dla tej grupy sejmiki czy sejmy stanowiły tylko fora, na których pokazywali oni swe znaczenie i zdolności, później schodzili do roli „kierowników” sejmikowych, to także grupa, lepiej jak każda inna umiejąca łączyć interesy swój z interesem państwa, oni doskonale wiedzieli i rozumieli mechanizmy funkcjonowania Rzeczypospolitej. W czasach stanisławowskich, opierając się w tym stwierdzeniu nie tylko na przykładzie L.M. Świeykowskiego, można przyjąć, że droga awansu otwierała się dla ludzi rozsądnych, w pewnych dziedzinach fachowców i myślących, jednak w kategoriach nie tylko swojego dobra, ale też dobra ogółu, w tym przypadku oczywiście przede wszystkim narodu szlacheckiego, ale także dobra ogólnie pojętego, dobra

Rzeczypospolitej. Co równie istotne podobnymi kryteriami w budowie swych frakcji kierował się nie tylko król, ale też przedstawiciele możliwych rodów będących w opozycji do niego, przypuszczalnie dlatego później już w czasach Sejmu Wielkiego stosunkowo łatwo wykreowało się „stronnictwo patriotyczne” i to ono zaczęło stanowić o pozytywnym obrazie elit państwa polsko-litewskiego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w Katowicach wobec Kościoła katolickiego w latach 1970-1980

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej była odpowiedzialna za zbudowanie nowej społecznej i politycznej rzeczywistości. Jednym z głównych celów było ograniczenie roli Kościoła katolickiego w Polsce, a ostatecznym zadaniem miała być: „pełna laicyzacja życia społecznego”. To właśnie partia była odpowiedzialna za prawidłowe prowadzenie polityki wobec Kościoła oraz za odpowiednie sterowanie procesem ateizacji i laicyzacji. Zadanie to jednak okazało się bardzo trudnym w realizacji. Działania PZPR wynikały przede wszystkim z założeń ideologicznych – marksizmu-leninizmu oraz sytuacji geopolitycznej, w jakiej znalazła się Polska po 1945 roku. Dążenia zmierzające do ograniczenia roli Kościoła prowadzone były wielokierunkowo – przez rządzącą partię komunistyczną, administrację oraz aparat bezpieczeństwa. Rolę nadrzędną sprawowała jednak PZPR, która określała kierunki działań, koordynowała je oraz była odpowiedzialna za ich skuteczność.

W okresie lat siedemdziesiątych, wbrew obiegowym opiniom o złagodzeniu polityki wyznaniowej, nie doszło do żadnych znaczących zmian. Przeobrażeniu uległy jedynie metody. Wizją I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka było zapewnienie rodakom lepszych warunków materialnych, a w ich efekcie miało dojść do odejścia od religii. Gierek postulował również rezygnację z administracyjnego nacisku na Kościół na rzecz pracy propagandowej oraz wychowawczej. Promowano działalność laicyzacyjną oraz świeckie obrzędy, poprzez odpowiednio dobraną tematykę filmów, artykułów prasowych oraz przedstawień teatralnych. Lansowano świeckie śluby, uroczystości nadania imion oraz obchody święta 1 Maja.

Założenia polityki katowickich władz partyjnych w latach siedemdziesiątych wobec Kościoła katolickiego wyartykułowane zostały przez Zdzisława Grudnia – I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Katowicach w dniu 24 lutego 1972 roku przy okazji omawiania: „Sprawozdania o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie woj. katowickiego za 1971 rok”. I sekretarz KW PZPR w Katowicach postulował konieczność lepszego rozeznania działań

Kościoła katolickiego: „w sprawach kleru potrzebne jest nowe spojrzenie na sytuację, chodzi tutaj o lepsze i wcześniejsze rozeznanie np. w sprawie budownictwa sakralnego”. Z. Grudziński wnioskował również, aby w 1972 roku nasilić działania wobec Kościoła: „w 1972 roku powinniśmy zrobić istotny krok w ofensywnym działaniu z klerem”. Zdaniem Z. Grudzińskiego miało także: „kontynuować działania zmierzające do rozwarstwienia kleru, centralizacja decyzji w tych sprawach musi być całkowita”. Zdaniem I sekretarza w KW PZPR w Katowicach powinno odbywać się raz w tygodniu zebranie komisji w sprawach wyznaniowych pod przewodnictwem kierownika Wydziału Administracyjnego KW.

Założenia polityki wyznaniowej PZPR realizowane były poprzez promowanie świeckiej obrzędowości oraz socjalistycznej kultury. Dążono do ograniczenia możliwości działania Kościoła w takich sferach jak budownictwo sakralne, oświata oraz ruch pielgrzymkowy. Warto również podkreślić fakt, że mimo prób rezygnacji z metod administracyjno-politycznego nacisku na Kościół, w latach siedemdziesiątych nie udało się z nich całkowicie zrezygnować. Wykorzystywane były nadal w takich dziedzinach wzajemnych relacji jak budownictwo sakralne, czy ruch pielgrzymkowy.

Dekada lat siedemdziesiątych obfitowała w ważne wydarzenia natury politycznej. Pierwszym były wypadki na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Początkowo duchowni odnosili się do nich z rezerwą, nie chcąc podgrzewać i tak już gorących nastrojów społeczeństwa. Po ustabilizowaniu sytuacji, przybrali bardziej wojowniczą postawę, przede wszystkim stawiając żądania władzom w dziedzinie budownictwa sakralnego, erygowania nowych parafii, a także w sferze wydawniczej. Wzajemne stosunki były również obecne w czasie strajków w 1976 i 1980 roku. Wpływ na wspólne relacje miał również wybór Karola Wojtyły na papieża w dniu 16 października 1978 roku.

O znaczeniu polityki wyznaniowej dla PZPR w Katowicach może świadczyć skala usunięć z partii za angażowanie się w życie parafialne, czy uczestniczenie w obrzędach religijnych. Dla przykładu warto podać fragment uchwały Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w Katowicach. W dniu 29 października 1976 roku jeden z działaczy partyjnych z terenu Gliwic został wydalony z partii za „dwulicowość”: „jako znany aktywista partyjny i działacz gospodarczy, nie zajął właściwego stanowiska wobec najbliższej rodziny, w sprawie zorganizowania pogrzebu partyjnego, zgodnie z przekonaniem i zasługami swego zmarłego ojca, długoletniego członka partii. Dopuszczał do pogrzebu kościelnego i współorganizując go uczestniczył w ceremoniach liturgiczno-kościelnych w czasie przemarszu przez miasto, w kościele i na cmentarzu. Taką wybitnie dwulicową, obłudną postawę wobec zasadniczych spraw ideologicznych [...] wyrządził moralną krzywdę nie tylko

zmarłemu ojcu zasłużonemu działaczowi partyjno-gospodarczemu, ale skompromitował samego siebie wobec społeczeństwa miasta Gliwic i organizacji partyjnej do której należał. Fakt ten wzbudził liczne, złośliwe komentarze w mieście oraz oburzenie w gronie działaczy partyjnych, którzy potępiają postawę [...], jako sprzeczną z zasadami i postawą moralno-polityczną aktywisty partyjnego. Potwierdzeniem jego dwulicowej, obłudnej postawy ideologicznej w kwestii stosunku do religii, był także fakt wysłania swej córki do komunii”.

Plany elity partyjnej zostały zdekonspirowane przez duchownych polskich, którzy w liście pasterskim z 1976 roku pod tytułem: „Biskupi polscy wzywają do modlitwy w obronie wiary świętej w ojczyźnie z dnia 8 IX 1976 r.” w następujący sposób charakteryzowali działania władz: „Walka z religią środkami nacisku prawno-administracyjnego jest uciążliwa i ryzykowna, wywołuje reakcję, a nadto kompromituje władzę państwową w oczach światowej opinii publicznej. Nie da się jej prowadzić powszechnie i radykalnie. Dlatego przyjęto inny sposób, sięgając do środków upowszechniania tak zwanej kultury. Wiele polskich programów teatralnych, kinowych, telewizyjnych oraz liczne pozycje wydawnicze zostały oddane na usługi antyreligijnej propagandy. Walka ta, początkowo starannie ukrywana, obecnie staje się coraz bardziej jawna i zaczepna. Jakże często ateistyczna propaganda w fałszywym świetle przedstawia historię Kościoła, zwłaszcza w Polsce, zniekształca treść Pisma świętego, ośmiesza praktyki religijne, co dotyka żywo uczuć wierzących. Życie liturgiczne i sakramentalne jest zastępowane obrzędowością świecką, często niezbyt poważną”.

Sytuację w województwie katowickim w latach siedemdziesiątych przedstawiał również biskup katowicki Herbert Bednorz, który w piśmie do przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Z. Grudnia w dniu 7 kwietnia 1977 roku w następujący sposób charakteryzował ówczesną sytuację Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku: „Mimo iż coś zmieniło się na lepsze, w stosunkach Kościół – Państwo, ciągle jeszcze odczuwamy liczne ograniczenia dyskryminację Kościoła, jako całość i poszczególnych katolików. Dlaczego bowiem taką wielką wagę kładzie się na ateizację dzieci i młodzieży w szkołach, gdzie temu służy oficjalny program nauczania? Dlaczego pewne zawody, np. nauczyciele, muszą oficjalnie wyznawać światopogląd ateistyczny? Dlaczego ważne stanowiska są dostępne tylko dla niewierzących? Dlaczego niektórzy z obawy przed utratą stanowiska są zmuszani brać ślub kościelny poza swoją parafią, chrzczyć swoje dzieci i posyłać je do Pierwszej Komunii Świętej w innych, często bardzo odległych parafiach, uczestniczyć we Mszy św. niedzielnej niemal w konspiracji w kościołach, gdzie są nieznani? To ostatnie zdanie, świadczy nie tylko o dyskryminacji katolików, ale także obnaża działalność

konfidentów, których liczba wzrasta, włączonych w walkę z Kościołem i wierzącymi. Dlaczego całym grupom zawodowym i społecznym, np. wojsku, zabrania się chodzić do kościoła? Dlaczego w akcję ateizacji włącza się Front Jedności Narodu, który ma być przecież płaszczyzną integrującą wszystkich obywateli i którego program miał być wiarygodny dla wierzących i niewierzących? Dlaczego katolicy, którzy są przeważającą częścią społeczeństwa polskiego, mają tak mało publikacji religijnych? Dlaczego z tak wielkim trudem zdobywa się zezwolenia na budowę nowych kościołów w osiedlach zamieszkałych przez kilkadziesiąt tysięcy katolików, – czego przykładem może być Osiedle Tysiąclecia w Katowicach? Dlaczego telewizja i radio są całkowicie zmonopolizowane przez jedną tylko ideologię, a dla katolików – np. chorych – nie można zdobyć nawet kilku minut na program religijny. Dlaczego staje się takie życie społeczne, że księża, zakonnicy i zakonnice mogą odczuwać swoje obywatelstwo, jako niższej kategorii?” Biskup H. Bednorz wyartykułował wszystkie ograniczenia, jakie dotyczyły Kościoła i wierzących w latach siedemdziesiątych, w tym ateizację dzieci i młodzieży, ograniczenia budownictwa sakralnego oraz popularyzację świeckości w mediach.

„Był to objaw nieuchronnej klęski sztucznej, odgórnie tworzonej kultury. Miał powstać nowy, wspaniały świat, a okazał się pustynią. Wszędzie nastawał taki moment, że zniechęcenie, odrzucenie, obojętność, wódka – wszystko przekształcało się w bunt. Był to bunt o wartości, o sacrum, o wszystko, co człowiekowi do życia niezbędne, tylko niewyartykułowane, nieuświadomione. Można by go śmiało nazwać rewolucją kulturalną”. W ten sposób działania władz na niwie światopoglądowej opisał Jacek Kuroń. Podsumowując, plany PZPR zbudowania nowej, świeckiej rzeczywistości okazały się nie możliwe do zrealizowania, a część z nich odniosła skutek wręcz odwrotny, w postaci wzrostu religijności i umocnienia roli Kościoła katolickiego w społeczeństwie.

Historia medycyny ludowej. Leki pochodzenia zwierzęcego w zielniku

Marcina Siennika z 1568 roku

W połowie XVI wieku leczono głównie metodami tradycyjnymi, gdyż zakres oddziaływania medycyny akademickiej, zwłaszcza w polskim środowisku szlacheckim i chłopskim, był znacznie ograniczony. Zwolennicy medycyny uniwersyteckiej starali się wdrożyć metody lecznicze wyuczone z podręczników autorów starożytnych. Medycyna domowa bazowała natomiast w dużej mierze na doświadczeniu i wiedzy potocznej zdobywanej i przekazywanej z pokolenia na pokolenie oraz na informacjach zawartych w zielnikach.

Zielniki renesansowe stanowią ważne i stale niedoceniane źródło do badania historii medycyny, jak i historii społeczno-kulturowej. Odzwierciedlały, bowiem stan świadomości w zakresie etiologii chorób, prezentowały diagnostykę i standardy leczenia obowiązujące przede wszystkim w lecznictwie ludowym. Miały do wypełnienia ważną funkcję w życiu ówczesnych ludzi - były ważnym źródłem poradnictwa medycznego. Autorzy zielników opisywali metody leczenia konkretnych objawów chorobowych, szczegółowo podawali dawki terapeutyczne leków, prezentowali gotowe przepisy na medykamenty, które można było wykonać we własnym zakresie przy użyciu dostępnych ingrediencji. W związku z problemem w dostępie do lekarzy i do aptek, a tym samym do leków i terapii oferowanych przez medycynę uniwersytecką, tradycyjne sposoby były najczęściej stosowanymi w lecznictwie opisywanego okresu.

Zielnik Marcina Siennika, który wyszedł drukiem w 1568 r., był w dużej mierze kompilacją wcześniejszego poradnika medycznego autorstwa Hieronima Spiczyńskiego z 1542 r. Ten autor korzystał z kolei z dzieła poprzednika Stefana Falimirza, który wydał swój herbarz w 1534 r.¹. Ustalenia zawarte w zielniku z 1568 r. trudno zatem uznać za

¹ S. Falimirz, *O ziołach y o moczy gich. O Paleniu wodek z zioł. O Oleykoch przyprawianiu. O Rzeczach zamorskich. O Zwierzetach, o Ptaczach, y o Ribach. O Kamieniu drogim. O Vrinie, O Pulsie, Y o inych znamionach. O Rodzeniu dziatki. O Naucze gwiazdeczney. O stawianiu baniek. Y o puszczeniu krwi. O Rządzeniu czasu powietrza morowego. O Lekarsztwach doświadczonych na wiele niemocy. O Naucze Barwierzkiey*, druk. F. Ungler, Kraków 1534; H. Spiczyński, *O Ziołach tutecznych y zamorskich y o mocy ich, a kthemu kxęgi lekarskie wedle rejestru napisanego wszem wielmi użyteczne [...]*, wyd. Wdowa Unglerowa, Kraków 1542; M. Siennik, *Herbarz to jest Zioł tutecznych, postronnych y zamorskich opisanie: co za moc mają, a iako ich vżywać tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, iako ku vzdrowieniu rozmaitych chorob: Teraz nowo, wedle Herbarzow dżisieyszego wieku, y inych zacnych Medyków poprawiony. Przydano Aleksego Pedemontana Księgi ośmiory, o tajemnych a skrytych Lekarstwiech [...]*, druk. M. Szarffenberg, Kraków 1568.

autonomiczne, tym bardziej, że autor nie prowadził regularnych badań nad ziołolecznictwem. Zawodowo bowiem trudnił się produkcją lub dystrybucją papieru. Do wydanego przez siebie zielnika wprowadził nowy układ wewnętrzny, nie wniósł natomiast znaczących zmian merytorycznych w zakresie ustaleń poprzedników.

Wprawdzie sama nazwa dzieła *Herbarz* od łacińskiego *herbum* oznaczającego zioło sugerowała, że autor ograniczy się do opisu wyłącznie medykamentów wytwarzanych na bazie produktów roślinnych. Tymczasem Siennik obok leków pochodzenia roślinnego (tzw. *vegetabilia*) zamieścił cały szereg leków mających w swoim składzie składniki pochodzenia mineralnego (tzw. *mineralia*), jak złoto, srebro, miedź, żelazo, ołów, ale też sól, siarkę albo kamienie szlachetne czy półszlachetne. Do trzeciej opisywanej grupy leków weszły leki mające ingrediencje pochodzenia zwierzęcego, tzw. *animalia*. Znalazły się one w dużej części w księdze drugiej *O lekarstwach z rzeczy żywych, jako z bydła, z zwierzu, z ptaków, z chrobaków i z ryb na cztery części rozdzielone*.

Dzięki badaniom nad zielnikiem Marcina Siennika udało mi się wypracować sporo autonomicznych konkluzji na temat leków odzwierzęcych opisywanych przez tego autora. Najczęściej medykamenty mające komponenty pochodzące od zwierząt były lekami złożonymi. Te tzw. *composita* posiadały w swoim składzie również surowce z pozostałych dwóch grup. Należy zauważyć, że leki odzwierzęce należały - po lekach roślinnych - do najważniejszych i najszerzej stosowanych przez ówczesną medycynę ludową. Na uwagę zasługuje fakt, że ze zwierząt wykorzystywano sporą ilość materii. Najwięcej zróżnicowanego surowca dostarczały ssaki. Brano z nich do produkcji leków zarówno surowe mięso, jak i mięsny wywar. Używano też skóry, sadła, tłuszczu, słoniny, smalcu i łoju, znajdowano również zastosowanie dla żółci. Jako ingrediencji przy produkcji medykamentów o złożonym składzie bazowano na krwi oraz szpiku. Właściwości lecznicze przypisywano poszczególnym częściom ciała i narządom wewnętrznym. Poczesne miejsce w wytwarzaniu preparatów mających leczyć stan chorobowy miały: mózg, serce, nogi, język, pęcherz, wątroba, śledziona, żołądek, płuca, oczy, uszy, ale też zęby, pazury, rogi, racice, kopyta. Jako składnika leków mających leczyć różnego rodzaju przypadłości używano też zwierzęcych kości. Wykorzystywano jądra i wydzieliny z gruczołów płciowych zwierząt. Do najpopularniejszych specyfików tego rodzaju zaliczano produkowane na bazie tzw. stroju bobrowego (łac. *castoreum*).

Ingrediencje odzwierzęce występowały pod różnymi postaciami. Niekiedy stosowano te składniki w formie spopielonej. Siennik w *Herbarzu* znalazł zastosowanie dla popiołu z nóg, z mięsa, wątroby, serca, głowy, oczu, skóry, zębów, kopyt i rogu, a także z „czeluści”,

czyli z gardła. Także kości ssaków były poddawane procesowi sproszkowania, aby w ten sposób łatwiej można było przyswoić składniki, które w sobie zawierały, a które – jak wierzano – miały właściwości lecznicze. Pozyskiwano od zwierząt również mleko, które także wraz z przetworami (serem, podpuszczką, serwatką, zsiadłym mlekiem) służyło do wyrobu preparatów leczniczych. Zwierzętami dostarczającymi tych mlecznych produktów były m.in. bóbr, foka, koń, osioł, jeleń. Do specyficznych ingrediencji dodawanych do leków należały łzy jelenia.

Nie tylko ssaki służyły jako materiał do wytwarzania medykamentów. Od ptaków brano pierze i jaja, ale też mięso, sadło, krew, żółc, mózg, serce, wątrobę, jądra, język, nogi, skórę. Płazy dostarczały sadła, żółci i popiołu z niej, mięsa, krwi. Co ciekawe, nie omieszkano też wydobywać z układu trawiennego - np. krokodyla - kamieni, licząc na ich cechy lecznicze. Ryby z kolei były dawcami łusek, skóry, mięsa, sadła (np. węgorza), żółci, tłuszczu (np. z tuńczyka), popiołu z głowy i ze skóry, kości. Z mięczaków wykorzystywano do celów leczniczych mięso, popiół ze skorupy bądź całego mięczaka, samą skorupę, krew. Od pszczoł pozyskiwano miód i воск. Materiałem leczniczym były też sproszkowane chrząszcze, popiół z much albo miazga ze stłuczonego owada (np. turkucia podjadka). Zakres oddziaływania leków odzwierzęcych był niezwykle szeroki. Wierzano, że są w stanie uleczyć niemal wszystkie dolegliwości. Panowało przekonanie, że lek produkowany z fragmentów zwierząt przenosi cechy zwierzęcia na chorego. Podobną funkcję przypisywano amuletom wyrabianym ze zwierzęcych komponentów. Miały one obok właściwości ochronnych służyć do wypędzania choroby z ciała chorego.

Obok wymienionych części składowych zwierząt, które przeznaczano do wyrobu medykamentów, specyficznymi lekami były takie, w skład których wchodziły zwierzęce odchody. Ekskrementy – kał i mocz - pozyskiwano zarówno od ssaków, jak i od ptaków oraz gadów. Siennik zamieścił sporą ilość przepisów na leki z tym specyficznym z naszego punktu widzenia składnikiem. Kontekst znaczeniowy, w jakim pisał o lekach mających w swoim składzie kał zwierzęcy dowodzi, że tego rodzaju ingredient był traktowany jako równoprawny z innymi. Zakres działania leków z łajnem był bardzo szeroki, co prowadzi do przekonania o efektywności terapii z udziałem tego typu medykamentów. Wiara w skuteczność terapeutyczną takich leków pokazuje, z jaką powagą społeczeństwo nowożytnie traktowało te surowce lecznicze.

Łajno zwierzęce stosowano w postaci surowca świeżego, suszonego, palonego bądź sproszkowanego. Dzięki czemu można było przechowywać tę substancję, co było ważne w przypadku trudniej dostępnego łajna z dzikich zwierząt. Postać ekskrementów determinowała

właściwości lecznicze specyfiku. Ważny był również czas zebrania produktu leczniczego, warunkujący późniejsze zastosowanie. Cechy ekskrementów uzależnione były od tego, czym żywiło się zwierzę, a niekiedy od tego, jakiej było płci. Do kału zwierzęcego dodawano różnorodne składniki, które miały wzmocnić działanie lecznicze leku, a przy okazji nieco zniwelować jego smak. Jako dodatki służyły ocet, wino, mleko, woda, sadło, masło, olej, sok owocowy, przyprawy i zioła, miód, mąka jęczmienna.

Leki odzwierzęce stosowane były do użytku zewnętrznego i wewnętrznego. Od sposobu podania uzależniona była postać leku. Na zewnątrz stosowano te specyfiki w postaci okładów, plastrów lub w formie bezpośredniej aplikacji. Niekiedy rozpuszczano w wodzie i zalecano jako nasiadówki bądź płukanki do gardła. Czasami medykamenty wykonywane na bazie zwierzęcych ekskrementów służyły do okadzania chorego albo do wachania przez niego woni wydzielającej się z preparatu. Do wewnątrz stosowano leki w formie wywarów, odwarów, wyciągów, syropów, win i octów, a także czopków.

Przekonanie o skuteczności leków zawierających w swoim składzie części zwierząt, w tym również odchody, sprawiało, że starano się nimi leczyć rozmaite dolegliwości. Siennik podał cały szereg chorób, które nakazał kurować przy użyciu tych właśnie preparatów leczniczych. Dolegliwości ze strony górnych dróg oddechowych, problemy z oczami, krwawa biegunka, zaparcia, kamienie układu pokarmowego, kamienie nerkowe, zapalenie pęcherza moczowego, skąpy mocz, padaczka, żółtaczkę, chora śledziona i wątroba, choroby stawów, schorzenia układu kostnego, ból głowy, podagra, upławy u kobiet, usuwanie martwego płodu, brak miesiączki, potrzeba przyspieszenia akcji porodowej, leczenie niepłodności, opuchlizna z powodu złamań, zwichnięć, stłuczeń, ukąszeń, ból po ugryzieniu, oparzenia, krwawienia z nosa, krwotoki o nieznanej etiologii, parchy, liszaje, trąd, wrzody, inne zmiany skórne, syfilis i wiele innych.

Przekonanie o skuteczności leków wytwarzanych na bazie składników odzwierzęcych daje badaczom asumpt do wysunięcia twierdzenia, że w opisywanym XVI wieku tego rodzaju metody leczenia były traktowane jako pełnoprawne, a ich efektywność porównywana z osiągnięciami medycyny uniwersyteckiej w zakresie terapii i praktyk leczniczych. W związku z lepszą dostępnością materiału do produkcji medykamentów mieszanki lecznicze zawierające w swoim składzie surowiec pobrany od zwierząt hodowlanych i dzikich były uznawane w medycynie ludowej za niezwykle wartościowe.

Klasztor i kościół oo. Karmelitów w Krakowie na Piasku

Kościół karmelitów w Krakowie nierozzerwalnie wiąże się z dziejami naszej państwowości, z dobrymi i tragicznymi wydarzeniami, które przeżywała dawna stolica Polski, z historią chrześcijaństwa na tych terenach. Tak ważne obiekty, instytucje, ośrodki kultu, przez lata obrastają w legendy, mity, bardziej lub mniej mające pokrycie w rzeczywistości. Nie można ich bezkrytycznie przekreślać, świadczą bowiem o tym, jak bardzo w tym wypadku kościół karmelitów wrósł w serce i umysły mieszkańców Krakowa, jak silne było pragnienie, by przyozdabiać go nie tylko w piękne i wartościowe dzieła sztuki, ale również w piękną i pouczającą historię.

Świątynię ufundował w 1087 roku książę Władysław Herman, jako wotum za cudowne uzdrowienie. Władca ten cierpiał na schorzenie skórne trudne do wyleczenia. W czasie snu ukazała mu się Madonna, wskazująca mu na miejsce poza Krakowem, gdzie na piasku rosną fiołki. Owym piaskiem miał sobie przetrzeć chore miejsca. Ku czci Maryi Panny, za uzdrowienie książę ufundował kościół pod wezwaniem Matki Bożej Śnieżnej. Miejsce to od tej pory zwane jest Piaskiem. Zgodnie z legendą dzieło Hermana kontynuował Piotr Włostowicz, zwany Duninem. Niestety śmierć nie pozwoliła mu na skończenie tego dzieła. Fundację zrealizował dopiero król Władysław Jagiełło i królowa Jadwiga, fundując w 1395 roku pierwszy kościół gotycki, na Garbarach. W 1397 roku sprowadzono z Pragi karmelitów. Z osobą św. Jadwigi królowej wiąże się opowieść o stopce, którą wmurowano na kaplicy Matki Bożej Piaskowej, od strony ulicy Garbarskiej. Według tradycji świątobliwa królowa często doglądała prac przy budowie kościoła, dobrym słowem i datkami zachęcała murarzy i kamieniarzy do pracy. Podczas jednej z wizyt dostrzegła płaczącego robotnika. Ze łzami opowiedział królowej o chorobie żony i braku środków na jej leczenie. Wzruszona Jadwiga ofiarowała mu złotą sprzączkę ze swojego trzewika, żeby go w potrzebie wspomóc. Po jej odejściu robotnik spostrzegł na kamieniu ślad stopy królowej. Utrwalił ten ślad w kamieniu i wmurował ten kamień w ścianę świątyni. Tak powstała słynna stopka królowej Jadwigi, pamiątka miłosiernego serca władczyni. Kościół zburzony w 1656 roku przez Szwedów, odbudowany został w stylu barokowym i konsekrowany w 1679 roku. Usytuowany został w narożniku ulic: Karmelickiej i Garbarskiej. Przy południowej elewacji znajduje się XVIII – wieczna Golgota, której figury przypominają cechową rzeźbę krakowską

tego okresu. Fasada kościoła nawiązuje do krakowskiego kościoła św. Piotra i Pawła. W dolnej kondygnacji, powyżej portalu wiodącego do świątyni, umieszczono figurę przedstawiającą Madonnę z Dzieciątkiem Jezus. Natomiast ponad portalami bocznymi dano rzeźbione wyobrażenia św. karmelitańskich. Długie wieki istnienia kościoła kilkakrotnie niszczonego, o wnętrzu wzbogacanym poprzez kolejnych fundatorów, doprowadziły do powstania budowli wielostykowej. Dominują w niej jednak smukłość uwarunkowana gotyckim rodowodem i bogaty barokowy wystrój. Ołtarz główny wykonany w latach 1698 – 1699 przez krakowskiego snycerza Jerzego Hankisa, jest jednym z okazalszych barokowych budowli Krakowa. W jego dolnej kondygnacji umieszczono płaskorzeźbę, przedstawiającą scenę nawiedzenia św. Elżbiety przez Najświętszą Maryję Pannę. Płaskorzeźba ta zasłaniana jest na przemian trzema obrazami: Nawiedzeniem, obroną Karmelu oraz Chrystusem Ukrzyżowanym na tle czyścca. Po prawej stronie ołtarza głównego znajduje się barokowa kaplica Matki Bożej Szkaplerznej. Zgodnie z tradycją karmelitów w 1251 roku, św. Szymon Stock miał widzenie: Matka Boża (zwana od tego czasu Szkaplerzną), wręczyła mu cudowny szkaplerz. Maryja przedstawiona została w XVII – wiecznym obrazie, słynącym cudami, który umieszczono w ołtarzu kaplicy. W lewej nawie bocznej znajduje się kaplica św. Jozefa, z XVII – wiecznym obrazem opiekuna św. Rodziny. Dalej kaplica proroka Eliasza, patriarchy zakonu, jego postać przedstawia obraz namalowany w 1769 roku. W kaplicy najbliższej położonej prezbiterium, znajdują się dwa obrazy. Pierwszy przedstawia św. Judę Tadeusza, drugi matkę Bożą. Obydwa obrazy zostały przywiezione po II wojnie światowej, z kościoła karmelitów ze Lwowa. W prawej nawie bocznej znajduje się kaplica św. Antoniego, z jego obrazem w ołtarzu oraz obrazem św. Piotra i Pawła „na zasuwie”. Na mensie umieszczono cudami słynący, barokowy obraz Chrystusa, również przywieziony ze Lwowa. Z prawą nawą boczną łączy się kaplica Matki Bożej Piaskowej. Umieszczony w niej obraz Matki Bożej z dzieciątkiem Jezus – tzw. Madonny Piaskowej, który został namalowany w końcu XV wieku, na południowej zewnętrznej ścianie kościoła. Malowanie wizerunków Maryjnych przy wejściu do kościoła zgodne było z obyczajami karmelitów. Według miejscowej tradycji zakonnik, który nakreślił kontury wizerunku, został odwołany do innego zajęcia. Następnego dnia, gdy chciał dokończyć dzieła znalazł obraz ukończony. Powszechnie uznano to za cud. Wizerunek ten otoczono kultem. Do rozwoju tegoż kultu znacznie przyczyniła się królowa Bona Sforza – żona króla Zygmunta I Starego, która dwa razy w tygodniu nawiedzała łaskami słynący obraz. Dla przyozdobienia skroni Dzieciątka i Maryi ofiarowała srebrne korony. Wniesiono także prowizoryczną kaplicę chroniącą wizerunek. Do rozszerzenia kultu Madonny przyczyniły się wydarzenia z 1587 roku, kiedy to podczas pożaru obraz pozostał

nietknięty przez żywioł. Od tej pory do Madonny Piaskowej ściągają tłumy wiernych, którzy pozostawiali liczne wota. Modlili się królowie, np. Władysław IV, czy Ludwika Maria Gonzaga. Po zwycięstwie pod Smoleńskiem w 1634 roku, król Władysław IV przysłał wotum do cudownego wizerunku. Natomiast gdy w roku 1656 Szwedzi postanowili zburzyć kościół karmelitów, tym razem zachowano ścianę z wizerunkiem Matki Bożej Piaskowej. Tradycja zakonna przekazuje, że podczas burzenia jakiś arianin służący Szwedom, dobył szpady i ugodził oblicze Madonny. Sprawca tego czynu wkrótce zginął, a ślady po uderzeniu są jeszcze widoczne. Obraz przykryto deskami i w tym stanie zabezpieczony przetrwał do 1657 roku. Po jego odkryciu 8 września w święto narodzenia Najświętszej Maryi Panny, sufragan diecezji krakowskiej bp Mikołaj Poborski odprawił dziękczynną Mszę św. Przed tym wizerunkiem. W roku 1883 bp krakowski Albin Dunajewski dokonał koronacji obrazu papieskimi koronami. Uroczystość koronacyjna była realizacją decyzji papieża Klemensa XIII z 1764 roku. Uroczystość tę połączono z obchodami dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej; przypomniano tym samym, że przed tym wizerunkiem 15 sierpnia 1683 roku modlił się król Jan Sobieski przed wyruszeniem ze swoim wojskiem pod WIEWDĘ. Korony zaprojektował Jan Matejko, a wykonał je złotnik Władysław Glixelli. Przy kościele karmelitów znajdują się krużganki, pokryte malowidłami z XVIII wieku, wyobrażającymi sceny z legendy o Matce Bożej Piaskowej i historię konwentu karmelitów w Krakowie. Warto podkreślić, że w latach pięćdziesiątych XIX stulecia, w kościele na Piasku zaprowadzono po raz pierwszy w Krakowie nabożeństwo majowe, z litanią do Najświętszej Maryi Panny.

Minęły wieki, a kościół karmelitów na Piasku odwiedzają nie tylko krakowianie, ale i turyści z całego świata. Zmieniły się czasy, mentalność, sposób okazywania czci Bogu, pobożność, ale chwila zadumy i modlitwy w kościele jest nadal potrzebna. Świadczą o tym nieprzerwanie od lat liczne rzesze wiernych, których przyciąga ta świątynia.

Habity karmelitańskie - przemiany i znaczenie

Habit to strój codzienny jak garnitur, sukienka lub jeansy. Mimo swojej powszedniości posiada jednak bardzo istotną funkcję znaku. Początkowo habit zakonny nie posiadał szczególnego, wyróżniającego go kroju. Zakonnicy zakładali odzież noszoną powszechnie przez uboższe warstwy społeczeństwa. Regułodawcy wymagali jedynie ubioru prostego, skromnego i schludnego. Z czasem jednak ważnym stawała się powtarzalność tych samych krojów, elementów stroju czy kolorystyki w stroju zakonnym członków tej samej wspólnoty zakonnej. Habit staje się tym samym znakiem – nie tylko oddania życia na wyłączną służbę Bogu, ale także znakiem przynależności do określonego typu wspólnoty. Z czasem pewne elementy stroju zakonnego lub jego krój stały się rozpoznawalnym znakiem rodzin zakonnych lub wspólnot, np. franciszkański sznur. Nie inaczej jest w przypadku zakonów i zgromadzeń karmelitańskich.

Zakon karmelitański początkami swymi sięga XII wieku, kiedy na zboczach Góry Karmel przebywali w pustelniach mnisi żyjący tam na wzór Eliasza. Z czasem zaczęli żyć w sposób zorganizowany, przyjmując, jako podstawę życia zakonnego regułę św. Alberta, łacińskiego patriarchę Jerozolimy. W 1238 roku przybyli do Europy, najpierw na Sycylię, a wkrótce także do Francji i Anglii.

W pierwszym okresie formowania się struktur zakonu w nowej, europejskiej rzeczywistości, łaciniści pustelnicy Karmelu nosili habity takie jak w Palestynie, zrobione z niefarbowanej wełny „nikczemnej”, czyli niebarwionej. Składał się on z tuniki przepasanej na biodrach skórzanym pasem, szkaplerza narzuconego na tunikę oraz kaptura. Osobny kaptur z mantoletem wszedł do użycia w XV wieku a ugruntował się w XVI wieku, jako integralna część stroju zakonnego.

Liber de institutione primorum monachorum (Księga instytucji pierwszych mnichów, XV w.) podaje alegoryczną interpretację karmelitańskiego habitu. Tunika – początkowo zrobiona była z wielbłądziej lub koziej sierści, a potem zamieniona na wełnianą. Jej ubóstwo i szorstkość jest znakiem pokuty, gdyż pustelnik ma opłakiwać swoje grzechy i grzechy świata. Szkaplerz z przyczepionym kapturem – okrywając ramiona i plecy symbolizuje jarzmo posłuszeństwa; okrywając głowę (kaptur) symbolizuje posłuszeństwo należne przełożonemu,

którego Bóg ustanowił głową wspólnoty. Szkaplerz nie ma rękawów, aby ręce były wolne, gdyż zakonnik musi być zawsze gotowy i zdecydowany wykonać powierzoną sobie pracę.

W dokumentach z XIV wiek kolor habitu określano, jako szaro-bury – naturalnie szary prawie czarny (ale nie sztucznie barwione). Potem pojawił się kolor brązowo brunatny. Powodem zmiany kolorystyki był to, że taniny w takim właśnie koloru były najtańsze – zatem zakup ich pozostawał w zgodzie z duchem reguły. Na marginesie wypada zaznaczyć, że w XV wieku w obrębie zakonu trwały poważne spory o kolor habitu karmelitańskiego – szary, prawie czarny czy brązowy. Jego konsekwencją były liczne polemiki i dyskusje niemal teologiczne.

Wyjątkowym elementem stroju zakonnego karmelitów była opończa (peleryna). Była w białą – czarne lub szare pasy i miała kształt prostokąta: długiego na 2 m i szerokiego na 1,5 m. Szerokość pasów wynosiła więc ok. 30 cm. Cztery pasy był w kolorze białym a trzy czarne. Ten dość wyjątkowy ubiór posiadał głęboką symbolikę. W konstytucjach zakonnych z XIII wiek można odnaleźć informację, iż pasy na opończy są symbolem darów Ducha Św. Zaś każdy zakonnik zakładając opończę powinien pamiętać o konieczności umacnianie się w nich. Giovanni di Cheminot (+1337) widział w siedmiu pasach na pelerynie znak pokuty i czystości, a że ich symbole występują w jednym elemencie stroju – widział jedność obydwu. W innym swoim dziele tłumaczył pasy na opończy jako znaki cnót teologicznych (trzy czarne pasy) i kardynalnych (cztery białe). Giovanni di Venette (+1357) wiązał symbolikę pasów na opończy z historią Eliasza. Gdy Eliaz został wzięty do nieba na wozie ognistym, rzucił swój płaszcz Elizeuszowi, swemu następcy. Płaszcz Eliasza zetknął się z ogniem. Tam, gdzie ogień go nie dosięgnął pozostał biały. W innych zaś miejscach osmolił się i ściemniał. Ojciec Filip Ribot (1379 – 1391) uważał, że cztery białe pasy symbolizują czystość serca, którą zyskuje się przez posłuszeństwo Ewangelii (jest ona jedna, chociaż w czterech częściach). Trzy ciemne pasy symbolizują oczyszczenie z grzechów. Daje je Bóg, gdy spełnione są trzy stopnie pokuty: żal za grzechy, wyznanie grzechów i zadośćuczynienie.

Opończa karmelitańska ze względu na swoją kolorystykę mocno rzucającą się w oczy, nie zyskiwała sobie przychylnych komentarzy. Jej wygląd klócił się bowiem z „europejskim” wyobrażeniem i estetyką stroju zakonnego. W związku z tym w roku 1287, Kapituła Generalna w Montpellier zdecydowała o zmianie pasiastej opończy na białą. Pozwolenia na reformę stroju zakonnego udzielił papież Honoriusz IV.

Również nowa wersja wierzchniego okrycia zyskała znaczenie symboliczne: pokory, uczciwości i ubóstwa. Zakonnicy pokryci białą szatą chrztu, mogli naśladować Niepokalaną oraz Baranka Jezusa Chrystusa. Żyjący a początku XIV wieku Giovanni Baconthorp zwykł

określać opończę "płaszczem Maryi", a także mówił, że pokazuje on łaskę i chwałę zmartwychwstania, w odniesieniu do białych szatach Przemienienia Pańskiego. Podobne odniesienia maryjne w białej opończy widzieli Giovanni di Hildesheim i Giovanni Grossi oraz Filippo Ribot. Ten ostatni uważał, że zakonnicy za przykładem Eliasza muszą zachować czystość umysłu i ciała bowiem są powołani do świętości – symbolem takiej postawy była oczywiście opończa.

Innym elementem stroju zakonnego, powszechnie kojarzonym z karmelitami jest szkaplerz. W 1245 roku w angielskim Aylesford odbyła się pierwsza kapituła generalna karmelitów, w czasie której generałem został św. Szymon Stock. Jemu właśnie w czasie modlitwy ukazała się Najświętsza Dziewica, podająca mu szkaplerz brązowego koloru, z obietnicą, że kto w nim umrze nie zazna ognia piekielnego. Od tego czasu szkaplerz stał się znakiem opieki Matki Bożej nad Zakonem Karmelitańskim.

Nakryciem głowy używanym z zakonie karmelitańskim była piuska (zależnie od kongregacji biała, czarna lub w kolorze habitu). Zakonnicy mogli nosić także trójrożny kapelusz. Ze względu na swój kształt był on symbolem Trójcy Świętej. W niektórych prowincjach karmelici przyjęli zwyczaj noszenia rzymskie galero. Przy czym często używano tych kapeluszy w dwu kolorach – czarne nosili bracia zakonni a białe kapłani.

W 1581 rok na skutek reformy wydzielił się nowy zakon karmelitański Bracia Bosi Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (karmelici bosi). W przeciwieństwie do innych zakonów doświadczających podobnych reform i podziałów, w obydwu zakonach karmelitańskich zachowany bardzo podobny krój habitu. Różniły się one niewiele odcieniem brązu lub długością kaptura oraz peleryny.

Znacznie bardziej niekonwencjonalne podejście do stroju zakonnego można zaobserwować w powstających w ostatnich latach wspólnotach karmelitańskich. Bracia i siostry z powstałych we Francji w 1997 roku wspólnot Karmel Maryi Dziewicy Misyjnej używają habitów uszytych z jeansu. *Nasz habit zakonny inspirowany jest tą biblijną tajemnicą Karmelu (Ps 23, 6): tunika będzie z niebieskiego dżinsu z kapturem dla braci i niebieskim welonem dla sióstr (1 Krl 18, 39). Nasz aksamitny [sztruks] szkaplerz będzie w kolorze kasztanowym. Będziemy nosić zakonny pas skórzany z czotkami, mający dla nas dwa znaczenia (Jk 5, 16-18 / 1 Krl 17, 7-24):*

a) Maryja jest naszą drogą i naszym sercem by nas zjednoczyć z Jezusem. To konkretna aktualizacja drogi dziecięstwa maryjnego (1 Krl 18, 20-39).

b) łącząc różaniec i czotki, różaniec i modlitwę Jezusową, w ten sposób czynimy akt ekumeniczny, by w modlitwie oddychać dwoma płucami: Zachodu i bizantyjskiego Wschodu.

99- *Otrzymujemy także duży płaszcz z brązowej wełny: płaszcz Eliasza (Ez 33, 19-23) a w niedzielę i uroczystości duży płaszcz biały Dziewicy (1 Krl 19, 1-14).*

Oczywiście wśród nowo erygowanych wspólnot zakonnych opierających się na duchowości karmelitańskiej są też takie, które hołdują tradycji np. Bracia Karmelici Posłańcy Ducha Świętego (założeni w 2003 roku w Brazylii) lub Mnisi Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (Wspólnota tradycyjna podległa Papieskiej Komisji Ecclesia Dei powstała w 2003 roku w USA).

Niezależnie od swoje formy, materiału lub kroju habit zakonny w kręgach karmelitańskich posiada istotne znaczenie semantyczne. Nie tylko jest znakiem przynależności do stanu konsekrowanego i duchowości karmelitańskiej ale także w wielu przypadków podkreśla głęboką pobożność maryjną jaką wyróżnia się Karmel.

Proweniencja jako źródło informacji. O elicie karmelitów na Piasku

Temat dziejów krakowskiego klasztoru karmelitów nie jest szeroko omawiany przez badaczy. Przeszkodą może być brak archiwaliów z wczesnego okresu, czyli od średniowiecza do epoki nowożytnej. O mieszkańcach konwentu dowiadujemy się z nader skromnych źródeł. Są to odpisy protokołów kapituł prowincjalnych od XV wieku sporządzone z kilku nieznanych dziś źródeł przez Marcina Behma w roku 1678. Kolejnym źródłem są księgi nowicjuszy sięgające 1509 roku, albo księgi zmarłych. Niestety prowincja polska nie prowadziła księgi wspomnień, w której by notowano przynajmniej krótkie biogramy zakonników (znamy takie z XVIII wieku jedynie dla prowincji ruskiej). Aby zbadać działalność poszczególnych zakonników wystarczyć musi źródło, jakim są protokoły kapituł prowincjalnych i definitorialnych prowadzone od 1603 roku. Notują one nie tylko zakonników, których powołano na nowe stanowiska – przeora, podprzeora, kaznodzieję, zakrystiana, lektora, magistra nowicjatu czy profesorów Studium Zakonnego, ale także wyższe ogólnoprowincjalne, czyli prowincjała, i jego rady – definitorów. W poszczególnych sesjach omawiane były ważne kwestie dotyczące życia zakonnego, spraw klasztornych, które często ubogacają poszczególne biogramy. Zdarzają się też sprawy karne oraz informacje stopniach naukowych.

Co pewien czas dokonywano spisu zakonników, co prócz funkcji w danych klasztorach pozwala na badanie ruchliwości w obszarze prowincji. Badania biograficzne przez rozłożenie źródeł w szerokim materiale są utrudnione i istnieje ryzyko pominięcia niektórych zdarzeń. Ze względu na rodzaj źródła zapisy są lapidarne i nie znamy często podstawy np. spraw karnych, których jedynie rozwiązanie i wyrok umieszczony jest w protokołach.

Innym źródłem pomocnym w ustaleniu faktów w życiu zakonnika są rachunki klasztorne. Tu zdarzają się zapisy drobne, ale często bardzo konkretne, jak np. zapis zapłaty za trumnę dla o. Marcina, co pozwoliło na doprecyzowanie daty śmierci Marcina Charzewicza, przesuwanej przez inne źródła nawet o 20 lat.

Uzupełnieniem tych źródeł są książki. Te, które były własnością zakonników, tzn. takie, które pozwolono, aby były w ich dożywotnim używaniu. Zapisy w księgach pozwalają nieco rozszerzyć nasze wiadomości, co do niektórych zakonników. Nie wszystkich, bowiem

znacząca ilość ksiąg, wyróżniona podczas badania księgozbioru krakowskiego do k. XVIII wieku, nosi noty ograniczone do elity karmelitańskiej. Byli to nie tylko ci zakonnicy, którzy sprawowali najważniejsze funkcje w zakonie, tj. prowincjałowie, definitory, przeorzy, ale ci, którzy tworzyli elitę intelektualną zakonu, co w większości przypadków pokrywało się z pełnieniem wyższej funkcji.

Tacy zakonnicy przeszli wszystkie etapy edukacji zakonnej, często studiowali za granicą, np. w rzymskiej Transpontinie – ogólnokarmelitańskim uniwersytecie, który kończyli ze stopniem licencjata lub doktora teologii. Z tych podróży przywozili często ze sobą literaturę uzupełnianą następnie w kraju. Zapisy proveniencyjne w tych księgach przynoszą informacje o awansach, funkcjach, studiach, podróżach, a nawet konfliktach. Wskazują też na kontakty utrzymywane z osobami spoza Zakonu – profesorami uniwersytetu czy kanonikami, którzy ofiarowywali im książki.

Oczywiście też same książki przynoszą informacje o zainteresowaniach badawczych czy naukowych zakonników, potrzebach duszpasterskich czy śledzeniu na bieżąco literatury karmelitańskiej, np. polemicznej w 2. poł. XVII wieku. Wygląd zewnętrzny ksiąg może również wskazywać na estetykę, jaką kierowali się w doborze opraw dla nowych dzieł.

Przedstawiona zostanie grupa kilku zakonników, których zapisy w książkach przydatne są dla ich biografii. W 1. poł. XVI wieku najwybitniejszym przedstawicielem klasztoru karmelitów na Piasku był o. **Jan z Kazimierza** (ok. 1490-1558), bardzo szybko dostrzeżono w nim światłą osobę, powierzając mu przeorstwo w 1515 r. nowo fundowanego klasztoru w Wilnie, a następnie w 1517 przeorstwo w Krakowie. Związany z nim był przez 30 lat. W tym czasie obronił doktorat na Akademii Krakowskiej (1529), a następnie dostał od biskupa krakowskiego Gamrata powołanie na inkwizytora diecezji krakowskiej (1545). Książki, jakie pozostawił to jedynie trzy woluminy noszące na oprawie supereklibris z gmerkiem literowym IZ. Inne księgi, które w zapisach rękopiśmiennych o nim wspominają to dość popularne tytuły druków. Zostały one w 1538 r. подарowane na jego prośbę. Najistotniejsze w nich, to nie główna treść, np. *Sentencje* Piotra Lombarda, ale własnoręczne komentarze uczynione przez sławnego mistrza Jana Sakrana, profesora Akademii Krakowskiej. Pozycja Jana z Kazimierza, późniejszego prowincjała (1551) musiała być dość wysoka, skoro Akademia zezwoliła na podarowanie spuścizny wielkiego profesora, co z pewnością ubogaciło klasztorną bibliotekę. Prawdopodobnie to właśnie za jego przyczyną w latach 30. i 40. XVI wieku wielu profesorów uniwersytetu przekazało testamentem swoje książki dla karmelitów.

W pierwszej połowie XVII wieku ciekawymi zapisami są proveniencje Jacka **Duracza** (zm. 1623). Książki, jakie zachowały się z jego księgozbioru, mimo iż przynależały do klasztoru lwowskiego, zawierają jednak w sobie proveniencję krakowską. Wpisy są bardzo charakterystyczne. Wpierw notują swe przeznaczenie, po śmierci właściciela dla klasztoru na Piasku (*Nunc me Hyacinthus habet Duracz Conventus habebit*), a następnie informują o przeniesieniu o. Jacka Duracza do klasztoru lwowskiego. Pisane jest to z pewnym rozżaleniem (*ab ingratis Patriam transferor ab eodem ad Carmelam Figulinum Leopoliensem*) i niekiedy widać tu następstwa jakiegoś konfliktu z innym ojcem — Krzysztofem Sforzem, który właśnie wtedy, w 1616 roku został wybranym przeorem klasztoru krakowskiego. Dodatkowym zagadnieniem są oprawy ksiąg o. Duracza. Większość z zachowanych woluminów oprawionych jest w deski obleczone jasną skórą. Oprawy mieszczą bogate zdobienie, którego zasadniczą częścią jest umieszczony na odwrociu superekslibrys z herbem Odrowąż i literami H[yacinthus] D[uracz]. Niekiedy herb Odrowąż zastąpiony jest medalionem z wizerunkiem patrona — św. Jacka Odrowąża. Inni zakonnicy pochodzenia szlacheckiego nie umieszczali swoich herbów na oprawach. Takowe na księgach Duracza mogą wskazywać, że księgi zostały oprawione jeszcze przed wstąpieniem do zakonu, ponieważ posługiwanie się osobistym znakiem nie było dobrze widziane. Zwłaszcza, że książki automatycznie stawały się własnością prowincji do której przynależał zakonnik.

Szczególnie dużą grupę wpisów proveniencyjnych spotykamy w drugiej połowie XVII wieku. Zbiory biblioteczne z tego okresu klasztor zawdzięcza wielu wybitnym postaciom, w jakie obfitował wówczas konwent krakowski. Byli to m.in. Marcin Behm, Marcin Charzewicz, Leon Steinsdorffer, Elias Szablowski, Serapion Knyper, Mikołaj i Anioł Stońscy oraz Serapion Kocielkiewicz. Odznaczały się one ukierunkowaniem nabytków. Najbardziej wykształceni członkowie polskiej prowincji karmelitów poprzez liczne kontakty z elitą intelektualną w kraju oraz wyjazdy zagraniczne mieli wielokrotnie sposobność zaznajomienia się z nowymi trendami naukowymi. Zakup ksiąg umożliwiał nie tylko pogłębienie zainteresowań, ale i podzielenie się nimi w szerszym kręgu środowiska naukowego karmelitów.

Jednym z wyróżniających się zakonników w 2 poł. XVII wieku był **Marcin Charzewicz** – wieloletni przeor krakowski i prowincjał. Studiował w Rzymie, gdzie otrzymał tytuł magistra teologii, zaś doktorat obronił w 1666 r. na Akademii Krakowskiej. Kilka dat z jego życia można uzupełnić opierając się na wpisach proveniencyjnych. Odnaleziono siedemdziesiąt ksiąg noszących zapis jego własności, a wiele innych ksiąg zawiera wpis proveniencyjny biblioteki klasztoru wpisany jego ręką. Pierwsze księgi nabywał w Rzymie

w czasie studiów w 1653 roku, ostatnie wpisy pochodzą z roku 1686, na rok przed śmiercią. Wszystkie lata zakonne poza studiami zagranicznymi spędził w Krakowie, jako regens studium, wieloletni przeor i dwukrotny prowincjał. Był to czas odbudowy klasztoru po ruinie związanej z potopem szwedzkim. Ojciec Charzewicz, prócz tych ważnych prac zajął się intensywnie reaktywacją studiów, budową i wyposażeniem biblioteki.

Podobną karierę prześledzić można w przypadku innego przeora **Marcina Behma** (1649–1683). Jego krótkie życie to przede wszystkim studia, wpraw od 1665 w klasztorze krakowskim, następnie od 1673 w Rzymie i uwięczenie doktoratem w Krakowie w 1680. Dwadzieścia osiem księzek jakie odnaleziono z jego księgozbioru są odbiciem etapów edukacji i funkcji w zakonie.

W tym samym czasie co Behm do nowicjatu krakowskiego wstąpił Serapion **Kocielkiewicz**. Nie zanotowano gdzie odbył studia, jednak przed 1673 zaczął edukację w zakonie, a zakup w Wiedniu trzech księzek wskazywać może na odbywanie tam studiów zagranicznych. Nie notował on kolejnych etapów edukacji, a dopiero po 1680 wpisy informują o magisterium i doktoracie. W 1675 i 1683 roku przekazane kilkudziesięciu ksiąg od Ambrożego Szalewica, kanonika kolegiaty WW Świętych w Krakowie i Kazimierza Wulfowicza, prepozyta św. Rocha ukazuje bliższe kontakty tego zakonnika. Kocielkiewicz zapisał swe imię na ponad 130 książkach w bibliotece. Ze wszystkich zachowanych w aktach kapituł staropolskich protokołach jest jedynym zakonnikiem, którego imiennie wyznaczono na kustosa biblioteki. Funkcję tą miał sprawować w latach 1687 – 1690.

Z końcem siedemnastego stulecia i w XVIII wieku w klasztorze karmelitów na Piasku przebywali zakonnicy, którzy również odznaczyli się zamiłowaniem do książek. Jest to jedynie obraz proveniencji ich zbiorów. W większości stanowiąc elitę intelektualną Zakonu dopuszczani byli do wysokich stanowisk w prowincji. Należeli do nich Fulgenty Miedziński, Grzegorz Radwański, Bonawentura Kielkiewicz, Konstanty Strzałkowski, Szymon Stock Szczeciński, Anioł Majer i Bazyl Żebrowski.

Zachowało się około sześćdziesięciu ksiąg z proveniencją **Konstantego Strzałkowskiego**. W swoich książkach stosował zazwyczaj jednolite wpisy, które można podzielić na kilka rodzajów związanych z czasem ich umieszczenia. Są tu wpisy kiedy pełnił funkcję wykładowcy filozofii w zakonnym studium krakowskim przed 1743 rokiem: *Ex libris Fris Constantini Strzałkowski protunc Sae Thae Baccalaurei et actualis Phiae Professoris in Arenis Carmelitae Ant. Obs. Reg. mpp*, pozostałe związane są z czasem sprawowania urzędu prowincjała wymieniając przy okazji wszelkie tytuły i funkcje *Ex libris Fris Constantini Strzałkowski protunc Provincialis et Comissarii ac Visitatoris Generalis per Minoris*

Poloniae et MD Lithuaniae Ant. Obs. Reg. nec non Assis. sive Socii et Secretarii Glis pro Provinciis Poloniae mpp.

Ostatni, którego należy wymienić to Eliasz **Samnocki**, zakonnik, który większość życia spędził w klasztorach krakowskich jako kaznodzieja. Nie posiadał dużej ilości ksiąg. Jednak ten karmelita, jako jedyny w ciągu kilkuset lat funkcjonowania klasztoru na Piasku zapisał w książce swoją funkcję jako bibliotekarz. Połączenie informacji o bibliotekarzu i jednocześnie kaznodziei pozwala na umiejscowienie jej w czasie po 1751 (wtedy kapituła zanotowała jego powołanie na kaznodzieję krakowskiego). Ta informacja, niemająca nigdzie indziej odbicia, to ważne świadectwo pomagające w umocnieniu przypuszczenia o sprawowaniu funkcji bibliotekarza w krakowskim konwencie właśnie przez kaznodziejów.

Tym przyczynkiem chciano ukazać jak ważnym źródłem dla badań biograficznych zakonników krakowskich, a szczególnie elit są proveniencje książkowe. Wynika to z niemal całkowitego braku źródeł do pocz. XVII w., a także i ich niekompletności np. po potopie szwedzkim do lat 70 –tych XVII w. Ponadto w wielu miejscach napotyka się na lapidarność źródeł, np. księgi nowicjuszy i brak kontynuacji zapisów o dalszych losach zakonników.

Książki to źródło osobiste, które niejednokrotnie ukazuje mało ważne z punktu widzenia klasztoru czy prowincji fakty, jak pomniejsze funkcje, studia poszczególnych zakonników, konflikty personalne. Pozwala też poprzez zapisy donacyjne rozszerzyć informacje na temat kontaktów członków klasztoru krakowskiego z przedstawicielami kleru czy kręgów akademickich Krakowa.

W karmelitańskich książkach niewiele jest zapisów będącymi komentarzami do tekstu, rzadko zdarzają się inne informacje poza notą proveniencyjną. Wyjątkiem jest dotycząca XVI wieku, ale powstała blisko po 1601 roku notatka o śmierci Marcina Kownackiego przeora krakowskiego. To jedyny raz spotkany taki zapis kommemoratywny w książkach niebędący, co prawda proveniencją, ale ukazujący potrzebę notat biograficznych.

Wychodząc poza elity Zakonu, książki z zapisami własnościowymi to także często jedyne świadectwo dla szeregowych zakonników pomagające ustaleniu ich zainteresowań, praktyki pobożnościowej czy obiegu książki w zakonie.